Nr. 445. We Lwowie wtorek dnia 29 października 1901 Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Morskie Oko.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Kraków 29 października.

Wczoraj o g. 5-ej po południu, w sali posiedzeń senatu akademickiego uniwersytetu Jagiellońskiego, odbyło się posiedzenie stałej komisji, wybranej w Zakopanem na wiecu członków Towarzystwa tatrzańskiego, dla czuwania nad sprawą Morskiego Oka. Posiedzenie zagaił dr. Ponikło. Na wniosek dra Wróblewskiego uchwalono, że stałym przewodniczącym komisji będzie każdoczesny prezes Towarzystwa tatrzańskiego ewentualnie jego zastępca. Z kolei objął przewodnictwo dr. Ponikło, który szczegółowo zdał sprawę z dotychczasowych zabiegów Towarzystwa tatrzańskiego w sprawie spornego terytorjum koło Morskiego Oka i celem usunięcia stamtąd żandarmerji węgierskiej. Między innemi przypomniał memorjał, wręczony namiestnikowi, interpelację hr. A. Potockiego w sejmie. Po wiecu Towarzystwa tatrzańskiego, zakomunikowano uchwalone na wiecu rezolucje drowi Koerberowi i drowi Piętakowi, namiestnikowi i marszałkowi.

W ostatnim czasie wydział Tow. tatrzańskiego wysłał deputację do dra Koerbera i dra Piętaka. Odpowiedź dana deputacji przez prezesa gabinetu, znana jest ze sprawozdań dziennikarskich. Drz Piętak oświadczył, że będzie czuwał jak najenergiczniej nad tem, aby sporne terytorjum było uważane jako ściśle naturalne.

Następny mowca prof. dr. Wróblewski przedstawił obecny stan rzeczy. Superarbiter dla sprawy Morskiego Oka jest już wybrany; nie wiadomo jednak, czy sprawa pójdzie gładko i prędko, bo wiele kwestyj nie jest jeszcze załatwionych, np. kwestja kosztów superarbitra i inne. Należy szukać dalszych konkretnych dowodów, przydałoby się przejrzenie ksiąg djecezji krakowskiej. Zastępcą kraju, arbitrem z naszej strony jest dr. Tchorznicki, korreferentem prof. Balzer, obrona zatem naszych interesów spoczywa w znakomitych rękach.

P. Hopcas zapytuje, czy żandarmerja węgierska stale ustąpiła ze spornego terytorjum, czy też powodem ustąpienia są tylko warunki klimatyczne, oraz kto wydał zakaz nadzorowania austrjackiej żandarmerji na spornem terytorjum.

Przewodniczący dr. Ponikło odpowiada, że stwierdzono tylko fakt, że żandarmerja węgierska stamtąd ustąpiła; czy na stałe, czy tylko w porze zimowej, mowca nie może tego powiedzieć. Zakaz nadzorowania żandarmerji austrjackiej wyszedł, zdaje się, od starosty nowotarskiego. Hr. Wład. Zamojski był swego czasu u namiestnika w sprawie tego szkodliwego zakazu. Namiestnik hr. Badeni polecił był cofnięcie zakazu, oraz wystosował w tej sprawie pismo do wydziału krajowego.

Redaktor *Głosu Narodu* p. Beaupré uczynił wniosek wysłania deputacji do cesarza, którąby uprosiła orzeczenie monarsze co do samowolnego postępowania władz węgierskich.

P. Józef Hopcas wskazuje na potrzebę energicznej akcji w tym kierunku, aby żandarmerja węgierska nie powróciła więcej, a w najgorszym razie, aby pełniła tam służbę wspólnie z żandarmerją austrjacką. Należy udać się do obu naczelników kraju powtórnie, do prezesa gabinetu, do sejmu, Koła polskiego, Rady państwa, aby uzyskać uznanie naszych praw.

Należy za pośrednictwem dzienników wpływać na opinję publiczną, aby sprawa Morskiego Oka utrzymaną była w żywej pamięci wszystkich.

P. Hopcas uczynił w końcu szereg wniosków, nad którymi rozwinęła się dyskusja. Uchwalono: Komisja postanawia zbadać, kto wydał zakaz interweniowania austrjackiej żandarmerji na spornym terytorjum i prosić o cofnięcie zakazu, oraz o wydanie polecenia, aby także austrjacka żandarmerja patrolowała równorzędnie z węgierską. Wykonanie tej uchwały poruczą się przewodniczącemu. Wybrano komisję dziennikarską, która ma informować dzienniki o stanie sprawy.

Uproszono dalej hr. Zamojskiego, aby dostarczał informacyj o każdym gwałcie Hohenlohego i żandarmerji węgierskiej. Uchwalono wysłać deputację do Sejmu, która wręczy memorjał z prośbą o energiczne kroki wobec rządu. Uchwalono wypracowanie krótkiego memorjału, odpowiadającego obecnej chwili. Przewodniczący zajmie się wygotowaniem tego memorjału, który we formie broszury będzie rozesłany do ministrów austrjackich i węgierskich, do arbitrów i superabitra i innych osób.

Uchwalono uprosić wydział krajowy, aby polecił archiwum krajowemu zbadanie aktów djecezji krakowskiej, czy nie ma tam materjału w sprawie Morskiego Oka.

W końcu członek komisji dr. Koy zawiadomił, że niejaka pani Maniewska wniosła do sądu w Nowym Sączu skargę o zniesienie współwłasności parceli przy Morskiem Oku, przez co w razie licytacji, niektóre grunta mogłyby dostać się w niepożądane ręce.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Z komisyj.

Wiedeń 29 października. Subkomitet komisji ekonomicznej dla narady nad ustawą, dotyczącą rozporządzeń celem popierania rodzimego przemysłu, odbył wczoraj posiedzenie, na którem byli obecni minister handlu Call, oraz przedstawiciel ministerstwa skarbu.

Minister handlu br. Call wskazał na przyjazne dla przemysłu tendencje projektu ustawy. Przedłożenie uwzględnia mianowicie interesy istniejących przedsiębiorstw przemysłowych, które w równej mierze, jak ewentualnie założyć się mające, korzystać mogą z przyszłych udogodnień, a przez zasadniczą regulację dostaw znajdą wyższe niż dotąd uwzględnienie przy zbycie swoich wyrobów.

Tego rodzaju regulacja jest niemal konieczną, a niedawno wydane rozporządzenie do władz politycznych zarządziło prowizorycznie tę ich ingerencję, która może być wykonywaną na podstawie ustawowych zarządzeń, gdy przedłożenie dojdzie do skutku.

Poseł Romanowicz wskazuje na nierówne traktowanie wschodnich krajów koronnych w dziedzinie ekonomicznej ze strony rządu. Galicja czekać musiała dziesiątki lat, zanim otrzymała od państwa szkoły przemysłowe i zawodowe. Tryest na podstawie ustawy z r. 1893 otrzymał ułatwienia dla przemysłu, który Galicja dawno już posiadała, jak dla rafinerji spirytusu lub fabryk oleju, a ułatwień tych nie miała.

Mowca kładzie przedewszystkiem nacisk na to, żeby udogodnieniania ustawowe dostawały się tym przedsiębiorstwom przemysłowym, które w kraju są nowemi, gdyż tylko wówczas miałaby taka ustawa ważność dla Galicji.

Ulgi podatkowe powinny się rozciągać na okres czasu 10 do 15 lat i odnosić się do wszystkich stowarzyszeń, obowiązanych do publicznego składania rachunków. Przy nadawaniu tych ułatwień należałoby zasięgać opinji wydziału krajowego.

Następnie domaga się mowca, aby przy wszystkich publicznych dostawach uwzględniano przedewszystkiem znajdujące się w kraju przedsiębiorstwa przemysłowe, które wyrabiają odnośne artykuły. W tym kierunku zauważa mowca, że etat wojskowy nabywa rocznie konserw za 2 miljony koron, z czego na Galicję, która posiada przemysł konserwowy, przypada tylko 37.000 koron

Subkomitet postanowił przeprowadzić dyskusję szczegółową.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Otwarcie sejmu węgierskiego.

Budapeszt 29 października. Z okazji uroczystego otwarcia sejmu węgierskiego, odbyło się wczoraj w kaplicy dworskiej uroczyste nabożeństwo, w którem uczestniczyli: cesarz, dostojnicy dworscy, prezydent ministrów Szell, oraz członkowie sejmu i izby magnatów. Mszę celebrował kardynał ks. Vaszary.

Budapeszt 29 października. Po przyjęciu w zamku, sejm i izba magnatów odbyły równocześnie posiedzenia, w których prezydent ministrów Szell przedłożył autentyczny odpis mowy tronowej. Następne posiedzenie sejmu odbędzie się dziś.

Budapeszt 29 października. Hr. Czaky mianowany został ponownie prezydentem izby magnatów.

Wizyta wielkiego księcia.

Budapeszt 29 października. Podług najnowszych dyspozycyj, wielki książę Michał Mikołajewicz przybędzie dziś o godzinie 11-tej przepoł. *incognito* do Budapesztu. Cesarz oczekiwać go będzie na dworcu i odwiezie do hotelu Bristol, gdzie wielki książę zamieszka. O g. 6-tej wieczorem odbędzie się na cześć wielkiego księcia obiad galowy, na który zaproszeni zostali także członkowie gabinetu.

Cesarz zabawi w Budapeszcie do czwartku, następnie uda się do Gödölö, a w poniedziałek wróci do Budapesztu. Do wiednia przybędzie cesarz z powrotem 10 listopada.

Wiedeń 29 października. Ambasador rosyjski br. Kapnist i sekretarz ambasady Schilling i *attaché* wojskowy Roop odjechali wczoraj popołudniu do Budapesztu, gdzie dzisiaj wezmą udział w obiedzie dworskim na cześć wielkiego ks. Michała.

Dnia 30-go b. m. udaje się w. książę do Gödöllö, aby tam wziąć udział w kilkudniowych łowach.

Pogrzeb śp. ks. Murata.

Paryż Wczoraj odbył się pogrzeb ks. Murata. W orszaku żałobnym oprócz syna zmarłego księcia Joachima Murata postępowali także obaj zięciowie, minister hr. Gołuchowski i książę Carelle, oraz liczne osobistości polityczne.

Otwarcie Sobrania.

Sofia 29 października. Sesja Sobrania została wczoraj popołudniu otwartą w obecności księżnej Klementyny koburgskiej przez księcia Ferdynanda mową tronową. Mowa wskazuje na usiłowania rządu dążące do reformy administracji. Ponieważ sytuacja finansowa i ekonomiczna jest bardzo niepomyślna, przeto książe wyraża nadzieję, że posłowie bez różnicy

stronnictw popierać będą rząd w dążeniach doprowadzenia stosunków ekonomicznych do ładu. Następnie zaznacza mowa, że stosunki z wszystkiemi mocarstwami są przyjazne, a szczególnie zacieśnione z Rosją „oswobodzicielką". Wspomniawszy wreszcie o odwiedzinach wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza, mowa tronowa wylicza projekty ustaw, które będą przedłożone Sobranju.

Wojna w Transwaalu.

Haaga 29 października. Wniosek Boerów, żądający rozstrzygnięcia kwestji południowo-afrykańskiej przez trybunał rozjemczy w Haadze, przyjdzie prawdopodobnie w przyszłym miesiącu pod obrady zgromadzenia rady nadzorczej tegoż trybunału. Przypuszczają, że rada nadzorcza zajmie się przedewszystkiem kwestją kompetencji, a jeśli się uzna nie kompetentną, zarządzi złożenie tego wniosku do archiwum.

Londyn 29 października. Wczoraj po południu odbyła się w sprawie wojny w Afryce południowej rada ministerjalna z udziałem wszystkich ministrów.

Londyn 29 października. Kitchener donosi z Pretorji, iż pułkownik Benson zaskoczył 22 b. m. obóz Boerów koło Tricherdsfontein, przyczem wziął 37 do niewoli. D. 25 b. m. stoczył potyczkę koło Zervorkfontein z komendami Grobelara i Erasmusa i rozprószył je. Pułkownik Henry wyparł 26-go b. m. Boerów ze silnego stanowiska pod Koffyfontein.

Londyn 29 października. Odszkodowania dla wydalonych z Afryki południowej cudzoziemców są już co do większej części narodów ustalone, z czego na Austję przypada 15.000 funtów sterl. Unormowanie to nastąpiło w drodze dyplomatycznej.

Zaprzeczanie pogłoskom.

Petersburg 29 października. Biuro telegraficzne donosi, iż nadeszłe z Konstantynopola wieści o nieporozumieniach między Rosją a Francją są zupełnie bezpodstawne. O interwencji Rosji w aferze Loranda nie mogło być mowy.

Gödöllö 29 października. Cesarz przybył tu wczoraj popołudniu.

Budapeszt 29 października. Wczoraj zmarł tu były minister rolnictwa hr. Szechenyi.

Toruń 29 października. Dla wydalonych gimnazjalistów zebrano 4.599 marek.

Manilla 29 października. Podług nadeszłej tu wiadomości z Catbalogau, władze Stanów Zjednoczonych poczyniły energiczne zarządzenia, aby uśmierzyć powstanie w Samar. Ludność wezwano do złożenia broni. Powstańcy zniszczyli wiele miast na południe od Samar. Wybrzeży samarskich strzeże 10 łodzi działowych.

Bruksela 29 października. Wedle dziennika *Soir*, w starciu, które nastąpiło pod Mecheln między mieszkańcami a żołnierzami, ci ostatni odpędzeni zostali przez uzbrojonych chłopów, przyczem 3 żołnierzy zabito.

Oszustwa emigracyjne.

(Z Izby sądowej).

Z rozmaitych pism i listów, odczytanych podczas rozprawy popołudniowej, charakterystycznym był list, pisany do Sidelnika przez niejakiego Marcello Bansciero z Udine, konkurenta Nodarich, a zachęcający Sidelnika do roboty w Galicji, która mu się może grubo opłacić. Z listu tego okazuje się też, że Sidelnik, odszedłszy od Nodarich, zadenuncjował ich przed policją w Udine, iż pobierają od emigrantów zupełnie nieprawnie rozmaite taksy. Sidelnik tłumaczy się, że zadenuncjował Nodarich dlatego, że mu było żal wyzyskiwanych biedaków, wysyłanych na niechybną zgubę do Sao Paulo w Brazylji.

Rozprawa przez przesłuchanie świadka Aleksego Szczerbana, „korespondenta pism ruskich i polskich" (?), przybrała charakter jeszcze bardziej „międzynarodowy", bo świadek przysięgę złożył po rusku, a następnie zeznawał po niemiecku, przeplatając swe zeznania zdaniami polskiemi i ruskiemi. Jako „ekspedjent" emigrantów do Ameryki, „urzędował" w Genui. „Proszu wysokoho trybunału — mówi — *wenn die Leute* — panie — *zu mir gekommen sind, haben bei sich gehabt* — panie — pyśmo od Nodaroho".

— Ale wy mene pane Szczerban ne rozumijete — mówi radca Gizowski — *ich frage Sie jetzt, wer hat die Liste der Emigranten geschrieben?*

— *Ja Herr Präsident* — powiada — ja rozumiju — *dass hat*, panie dobrodzieju — *ein gewisser Katzenberger geschrieben.*

W ten sposób odbywa się całe przesłuchanie Szczerbana.

Odczytywano dalej listy pisane do Sidelnika i przez niego Niezmiernie charakterystyczny był list otwarty, jaki swego czasu Sidelnik ogłosił w jednem z pism w Udine, a w którym patetycznie zrywa z Nodarimi, dlatego, że nie chcieli iść „drogą prawa i sprawiedliwości". W liście tym wypiera się także, jakoby się starał o rękę panny Amalji Nodari, bo z córką akuszerki nie chce mieć nic do czynienia, kocha zresztą inną kobietę, która mu jest wzajemną.

Wesołość wywoływało odczytywanie odezw zachęcających do emigracji. Ze stylizacji tych odezw wynikałoby, że do Kanady mogą jechać nawet tacy, „co mają po kilka żon"; do Stanów Zjednoczonych takim jechać nie wolno. — „Z paskudnemi chorobami, garbatych, krzywych, ślepych i głuchoniemych" nie wolno też przywozić do Argentyny i Buenos Aires.

Ogromny kłopot sprawiło odczytanie zeznań świadków Słoweńców, gdyż języka słoweńskiego na sali, nikt już nie rozumie.

Następnie odczytano list niejakiego Rajmunda Widmanna, urzędnika firmy Nodarich, który obraża mocno Sidelnika. Widmann twierdzi, iż Sidelnik miał poprostu Nodarich okradać i być złym duchem firmy. Silvio Nodari zaprzecza temu.

Odczytano dalej nadzwyczaj dokładne pouczenie dla chcących emigrować, którzy się mają przekradać przez granicę bez paszportu. Na końcu tego pouczenia jest przestroga, aby nikomu w drodze się nie przyznawać, dokąd się jedzie. Jest tam na końcu i sentencja: „Mołczy jazyczku, budesz kaszku isty."

Z całym cynizmem pisze agent Workiewicz z Kurytyby do Sidelnika, o szatańskim planie rozwinięcia gorączki emigracyjnej w Galicji przy pomocy prasy polskiej w Brazylji.

Rozprawę odroczył następnie przewodniczący do dziś rana.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 29 października.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu

Teatr miejski: „Kierownik szkoły", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (29): Narcyza b. — (16): Łonhyna m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 47, zachód o godzinie 4 minut 48

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 5° R.; pochmurno.

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Szeptycki powróci jutro do Lwowa, a dnia 3 listopada wyjedzie do Wiednia na konferencję biskupów.

Dyrektor banku krajowego dr. Alfred Zgórski powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało prowizorycznymi adjunktami budownictwa dla technicznej służby dyrekcji poczt we Lwowie: oficjała pocztowego ukończonego technika Kazimierza Dutczyńskiego, elewa budownictwa Onufrego Gudza i ukończonego technika Juljana Władysława Gostwickiego.

Z uniwersytetu. P. Grzegorz Antoni de Ramult Wiszniewski, auskultant sądowy, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Pogrzeb śp. Zajączkowskiego odbędzie się dziś o godzinie 4 popołudniu. Zwłoki przewiezione będą z domu żałoby (ul. Chorążczyzny nr. 22) na cmentarz Łyczakowski. Przy wyprowadzeniu zwłok pożegna je w imieniu Towarzystwa dziennikarzy polskich wiceprezes Kazimierz Skrzyński, poczem chóry „Lutni" i „Echa" odśpiewają pieśni żałobne. Nad grobem w imieniu dziennikarzy przemówi dr. Tadeusz Rutowski, a w imieniu Koła literacko-artystycznego jego reprezentant; chóry „Lutni" i „Echa" wykonają także i tutaj pieśni żałobne.

Rodzina ś. p. Zajączkowskiego otrzymuje ze wszystkich stron kraju, także od wielu wybitnych osobistości liczne objawy współczucia.

Biuro dla spraw wodnych. W magistracie poczęło fungować przed kilku dniami Biuro dla załatwiania rekursów w sprawie opłat za wodę z wodociągów miejskich. Dla Biura tego w departamencie I. utworzony został osobny oddział, którego szefem jest sekretarz p. Aleksander Ostrowski.

Katastrofa na Gródeckiem. Kobieta, która przy wyskakiwaniu z tramwaju śmierć poniosła, nazywa się Helena Krajnik i jest żoną właściciela magazynu obuwia fabrycznego przy ulicy Sykstuskiej, Szymona Krajnika.

Tożsamość jej osoby stwierdzili pp. Henryk Reizes i Wilhelm Teller. Nieszczęśliwa, odprowadziwszy na kolej męża i dziecko, którzy do Stanisławowa odjechali, wracała do domu na ul. Zamarstynowską l. 12.

Kobieta druga, która wyskakując pokaleczyła się tylko, nazywa się nie Braun, jak to poprzednio donosiliśmy, ale Brand recte Rothstein. Ma ona lat 22 i posiada handel towarów norymberskich przy ul. Sobieskiego l. 37.

W pogoni za tyfusem. Do wiadomości fizykatu miejskiego doszło, że niejaki Wittlin, żyd, zamieszkały przy ul. Słonecznej l. 41 zachorował na tyfus. Na pierwszą o tem wiadomość, wydelegował fizykat miejski lekarza i swoich funkcjonarjuszów, by przeprowadzić odpowiednie środki w celu niedopuszczenia do rozszerzenia się groźnej a zaraźliwej tej choroby. Niestety, organy magistratu przybywszy na miejsce zastały gniazdko już opróżnione. Nie było już ani chorego, ani jego rodziny, ani nawet ruchomości. W obawie przed szpitalem i desinfekcją uciekła cała rodzina unosząc z sobą chorego na tyfus Wittlina i pościel. Wobec tego udał się fizykat miejski do policji z prośbą o odszukanie tak samego chorego, jakoteż jego rodziny i pościeli.

Dręczenie zwierząt. Kapral policji Sowga, aresztował wczoraj Jurka Korola z powodu, że tenże do wożenia ciężarów używał koni do krwi pokaleczonych. Aresztowany zrobił prócz tego awanturę policjantowi. W rezultacie, skazał urzędujący komisarz Korola na 24 godzin aresztu, mocno zaś pokaleczone konie wysłano celem leczenia do instytutu weterenarji.

Miły synalek. Leib Buchholz, kupiec przy ul. Gródeckiej l. 99, doniósł policji, że 21 letni syn jego Simche pożyczył sobie odeń bez jego wiedzy książeczkę kasy oszczędności, wyciągnął z niej 400 koron i podział się gdzieś.

Dezerter. Z 4 kompanii 30 p. p. zdezerterował szeregowiec Dmyter Michaluk.

Z temperamentem! Panna Amalja Weisgerberówna wyprawiała na ulicy Zamarstynowskiej takie awantury i zachowywała się tak gorsząco, że stójkowy uznał za stosowne aresztować ją i sprowadzić na inspekcję policyjną. Niestety, panna Amalja na inspekcji dała folgę swojemu temperamentowi do tego stopnia, że atakowany komisarz, nie mogąc dojść do ładu z awanturnicą, skazał ją z miejsca na 5 dni aresztu i miotającą się, dorożką do więzienia odwieść kazał.

Poświęcenie przytułku dla powstańców. W niedzielę odbyło się w Krakowie poświęcenie nowego Przytułku dla uczestników powstania z r. 1863. Przytułek znajduje się przy placu Biskupim, w dawnej realności Zgromadzenia zakonnic Bożej miłości. Poświęcenia dokonał ks. Janocha, prowincjał OO. Kapucynów, w obecności członków wydziału Przytułiska i zaproszonych gości. Po akcie poświęcenia wygłosił ks. Janocha piękne kazanie, na temat miłości ojczyzny. W zakładzie znajduje obecnie pomieszczenie 24 uczestników powstania z r. 1863.

Dawny gmach gimnazjum nowodworskiego. *Czas* otrzymał z Wiednia wiadomość, że ministerstwo oświaty zatwierdziło plan przyłączenia dawnego gimnazjum św. Anny do biblioteki Jagiellońskiej i zarządziło wykonanie potrzebnych adaptacyj, wypracowanych przez oddział budowniczy starostwa krakowskiego. Gmach gimnazjum połączony będzie osobnym łukiem z biblioteką, a dawny amfiteatr nowodworski przerobiony będzie na wygodną i obszerną czytelnię. Dalsze roboty będą głównie dotyczyły wewnętrznych urządzeń

Kierownictwo gimnazjum prywatnego w Zakopanem objął — jak donoszą do krakowskich dzienników — emerytowany profesor gimnazjalny, p. Swiderski.

Konie dla Anglików w Transwaalu. Angielscy agenci zakupują całemi masami konie dla armji angielskiej w południowej Afryce. Transporty koni idą albo przez granicę, Szczakowę, Trzebinię na Wiedeń do Rjeki, albo też przez Podgórze Płaszów, Oświęcim na Wiedeń do Rjeki. Do niedzieli

przejechało przez Podgórze-Płaszów około 150 wagonów koni; w każdym wagonie mieści się 9 do 12 koni. Ogółem, jak obliczają, przewieziono dotąd blisko 18.000 koni.

Zgromadzenie cechowniczych. W dniu 3 listopada odbędzie się w Pradze w małej sali na Sofinie zgromadzenie niesestymizowanych cechowniczych, dla naradzenia się nad przykrem położeniem materjalnem. Przy ostatniem uregulowaniu płac nie wzięto wcale w rachubę tych funkcjonarjuszy państwowych, pobierających płacę tylko od 300—500 koron. Na zgromadzenie zaproszono także i posłów do rady państwa, Wyjaśnień potrzebnych udziela p. B. Schiebl, cechowniczy w Strakonicach w Czechach.

Turcję chcą kupić. Na odbytem w Wiedniu zebraniu „wielkiego wydziału wykonawczego" sjonistów, postanowiono przystąpić do otwarcia „banku", który dotychczas jeszcze nie funkcjonuje, sprzedając tylko akcje. Sjoniści uchwalili obchodzić uroczyście dzień otwarcia. *Hacefira* wyjaśnia teraz, że „bank" za pieniądze, zebrane ze sprzedaży akcyj, nie będzie mógł ani kupować ziemi, ani starać się o nabycie koncesji, bo mu nie będzie wolno i funduszów nie ma dostatecznych. Jako jednak instytucja bankowa, będzie mogła pośredniczyć między Turcją a kapitalistami, o ile tacy się znajdą i rząd turecji zechce sprzedawać ziemię.

Nerwowe jąkanie się u dzieci jest dosyć częstym objawem; znaczna część dotkniętych tem kalectwem dzieci, pochodzi z rodzin nerwowych. Jeden z lekarzy niemieckich, dr. Gutzmann, zauważył u dzieci tych zaburzenia w trawieniu, wywołane najczęściej niewłaściwe odżywianiem. Szkodliwie zwłaszcza oddziaływa nadmierne spożywanie mięsa. Dr. Gutzmann zalecił tedy w kilku wypadkach zmianę djety, ograniczenie pożywienia mięsnego, ruch na świeżem powietrzu i regularne obmywanie rano i wieczorem. Po pewnym okresie czasu dzieci przestały się jąkać zupełnie, bez stosowania żadnych innych środków, jak np. nauki mowy metodą specjalną.

Tragedja miłośna. W jednym z drugorzędnych hotelów w Meidling pod Wiedniem, pozbawiła się onegdaj życia, celnymi strzałami rewolweru, para młodych ludzi. On, chłopak zaledwie 18-letni, był zecerem drukarskim, ona starsza odeń o 3 lata, pomocnicą przy maszynach w tej samej drukarni. Powody rozpaczliwego kroku samobójców są do tej pory nieznane, a nie doczytano się ich także w 5 listach, znalezionych na stole w pokoju, gdzie się tragedja rozegrała. Nie ulega wątpliwości, że dziewczyna zginęła dobrowolnie z ręki kochanka, poczem ten wpakował sobie kulę w głowę. Aż do zawiązania znajomości z nią, samobójca był wzorowym synem i pracownikiem. Żył oszczędnie, był pilny i połowę tygodniowego zarobku oddawał zawsze matce, która, nie żyjąc z mężem, posługami na chleb i utrzymanie małych jeszcze 3-ga dzieci zarabiała. Dopiero po zakochaniu się, w lekkomyślnej widocznie dziewczynie, zaczął się pod każdym względem zaniedbywać, nie dawał matce zasiłków, włóczył się po nocach, w ogóle, jakby go odmieniło na gorsze. Aż wreszcie doprowadził do samobójstwa... Dość zwykły koniec przedwczesnych i lekkomyślnych amorów.

Zagadkowa śmierć. Jak donoszą dzienniki neapolitańskie, w jednej z pensyj hotelowych przy ulicy Rione Amedeo w Neapolu zmarli w tych dniach w krótkim odstępie czasu państwo Feliks i Prakseda Nowaccy, Polacy, zamożni i bezdzietni. Skutkiem poszlak, jakoby śmierć p. Nowackiej nie była naturalną, ciało jej wydobyto z grobu i poddano badaniu lekarskiemu. W ciele znaleziono ślady otrucia sublimatem, list zaś, jaki zmarła pisała krótko przed śmiercią, świadczyłby, iż po śmierci męża, w przystępie melancholji i zarazem z obawy przed dżumą, p. Nowacka zażyła truciznę.

Miasto gołębi. Największy gołębnik znajduje się w pobliżu Los Angelos w Kalifornji. Jest tam właściwie dziewięć gołębników, z których najobszerniejszy może pomieścić 3000 gołębi wewnątrz a 749 zewnątrz. Gołębniki zajmują półczwarta hektara przestrzeni, a chowa się w nich 14.000 gołębi wszelkich ras i gatunków; strzeże ich 35 nadzorców i dwóch weterynarzy, a koszt utrzymania ptaków wynosi przeciętnie 10 dol. dziennie.

Pies w kasie. Do banku państwowego w Berlinie zgłosił się w tych dniach pewien kupiec z Landsberga z podartymi w kawałki banknotami na 10.000 marek i zażądał w zamian nowych. Żądaniu temu uczyniono zadość, gdyż numery i wszelkie inne znaki na banknotach były nienaruszone. Sprawcą złego był mały piesek, zamknięty przez nieuwagę w kasie żelaznej; kupiec wyjechał na tydzień i przez ten czas kasa nie była otwieraną. Gdy powrócił, znalazł w kasie psa nieżywego i podarte banknoty. Biedny psiak dręczony głodem, chciał widocznie posilić się — pieniądzmi.

Koronują się republikanki. Śród miliarderek nowego świata zapanowała od pewnego czasu moda strojenia się w korony królewskie z drogich kamieni. Korona pani Bradley Martins ma podobno wartość 750.000 dol. Pani Karolowa Yerks kazała sobie skopiować koronę hiszpańskiej królowej regentki. Pani Howardowa Gould zaś nosi djadem wzoorowany na regaljach królowej włoskiej.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 28 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 617·50, Akcje węg. Zakł. kred. 632·—, Akcje Anglobanku 262·25, Akcje Unionbanku 514 —, Akcje Laenderbanku 393·50 Akcje Bankvereinu 420·50, Akcje Bodencredit 845 —, Akcje gal. Banku hipotecznego ·—, Akcje kolei państw. 620·50, Akcje kolei połudn. 62·—, Akcje tramw. lit. a) 240·25, lit. b) 235·25. Akcje kolei Elbethal 470·—, Akcje kolei Północnej ——, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 341·50, Akcje Rima Muranji 494·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.400, Akcje fabryki broni 252 —, Akcje tureckie tytoniowe 273 —, Oblig. węg. indemn. 92·65, Renta majowa 98·55, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron 93 —, 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·55, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 91·—, Marki 117·22. Ruble 254·—.

— **Wiedeń** 28 października **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

— Już mam! — odpowiedział zwolna — życzenie twoje już się spełniło.

— Jakto?

— Patrz, tę różę mieć chciałem i mam i chciałbym jeszcze coś wraz z tą różą posiąść, lecz czy posiądę?... I nic, nic więcej? — pytał po chwili.

Stała milcząca, w sercu tlukła się jej prośba: byś patrząc na kwiat ten nie zapomniał o mnie! Lecz głos nie wybiegł na zbladły koral usteczek, tylko rączka w jego dłoni zadrżała. Może zrozumiał, pojął jej ostatnie do kwiatka dołączone życzenie, bo namiętnym, gwałtownym ruchem rączkę do ust podniósł.

— Dziękuję ci i nie stanie mi...

Nie dokończył w przedpokoju usłyszeli kroki. Ona odwróciła głowę i usiadła na dawnem miejscu, on naprzeciwko i znów stół ich dzielił. Można było niedomyślać się ich dawnej rozmowy i tego, że przed chwilą stali tuż przy sobie, gdyby nie rumieńce, które wybiegły gorącą falą na lica dziewczyny i błyskawice, które zapalały się chwilami w źrenicach mężczyzny i gdyby nie to, że pączek róży zamiast przy staniku dziewczyny tkwił jak order na piersi oficera.

Wszedł Edmund i rzucił ode drzwi:

— Czas Lucjanie!

Zbliżył się do Marji, ujął jej dłoń w swoje ręce i podniósł do ust lekki składając pocałunek.

— Do widzenia! — chłodne, zimne niemal zabrzmiało ze stron obu, teraz zbliżył się Lucjan i on złożył też rączce pocałunek, ale długi, gorący i łuną różową oblała lica dziewczyny i cicho drżące szepnęły słowo pożegnania.

— Do widzenia, nie zapomnij — dodał cicho, miękko z jakimś szatańskim urokiem. Złożył jej ukłon lekki, swobodny, przesłał jeszcze jedno spojrzenie lazurowych oczu i wybiegł za bratem.

A ona została w saloniku drżąca blada, dwie brylantowe wstrząsały nią dreszcze. Całą siłę woli wytężała, by nie zapłakać na nowo. Wracała wolno do domu, z głową spuszczoną weszła do swego pokoju. Chwilami coś zapierało jej oddech, coś dręczyło, a zarazem przyjemnie jej było i dziwnie dobrze. Długo zasnąć nie mogła. Kocham... kocham... powtarzało jej biedne serce i poiło się tym rozkosznym dźwiękiem.

ROZDZIAŁ IV.

Ranek zawitał cudnie piękny; z łąk i wód podnosiły się lekkie mgły i opary. Słońce ozłociło zamek, lecz on zdawał się być pusty, a kontury jego surowemi od drzew parku odcinają się linjami. Lecz teraz i on się budzi, ale wolno, jakby leniwie. Pierwszy zbudził się Edmund. Z czarnych, stalowo zimnych oczu barona bił blask niecierpliwości i zimnem, dźwięcznem echem rozległ się po pałacu dźwięk dzwonka.

Na progu ukazał się lokaj.

— Zaprządz konie po śniadaniu. Idź i zbudź barona Lucjana. Prędzej!

Sługa odszedł, a Edmund rzucił się na krzesło i twarz ukrył w dłoniach.

— Tak, odjechać, tylko prędzej, tylko zaraz! Nie zdołają im jeszcze serca zadrzeć miłośnie, ni wzajemnym oplątać się czarem! Prędzej!

Zerwał się zarzucił, płaszcz na ramiona i poszedł na górę do jadalni. Na zegarze uderzyła dziewiąta i w drzwiach równocześnie prawie stanął Edmund i Marja. Przywitanie było zimne, spokojne, on zdawał się szydzić, ona uśmiechać pogardliwie. Ani żywszy rumieniec nie oblał jej lica, ani oczy promienniejszego nie rzuciły blasku. Podała mu kawę ze smutnym uśmiechem, Edmund spojrzał w czarne, dziś dziwnie ponure źrenice.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr z r. 1880 3 proc. 257·75; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 263·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 246·50; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·15; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 90·75. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 401·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 75·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 66·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palfly 40 zł. m. k. 170·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zl. 23·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 55·—; Salma 40 zł. m. k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 403·50

— **Wiedeń** 28 paździerrnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·85 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Wiedeń** 28 października. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5.736 sztuk. W tem było z Galicji 405, z Bukowiny 58 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 623 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 38 sztuk po 58—63 k., 228 sztuk po 64—69 k., 84 sztuk po 70—74 k., 13 sztuk po 82—86 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—66 k., krowy podtuczone po 52—64 k.; bydło chude dla masarzy po 30—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Berlin** 28 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 194·50, Staatsbahny 133·40, Disconto Comandit 170·90, Berlińskie Tow. handl. 129·75, Laura 178·60, Bochumery 158·90, Kolej połud. wschodnio-pruska 80·60, Ruble za gotówkę 216·60, Kolej warszaw. wied. 156·—, Kolej morza Śródziemnego 95·—, Kolej Meridionalna 133·50, Losy tureckie 95·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 153·75, Kolej Marienburg-Mławka 68·50, Konsolidation 277·25, Lombardy 16·20, Kolej Henry 86·75, Niemiecki bank narodowy 97·—, Kanada Profered 109·—; Akcje żeglugi hamburskiej 108·20.

— **Berlin** 28 października. Austr. banknoty 85·35; [illegible] 32·90.

— **Paryż** 28 października. 3% renta 100·45; [illegible] 26·50.

— **Frankfurt** 28 października. Austr. kred. 194·90; Kolej państw. 133·40; Laura —·—; Disconto 170·90; Alpiny —·—.

Drobne Ogłoszenia

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Pani smutna dzisiaj? Lub też — dodał po chwili — niezadowoloną?

— Ani jedno, ani drugie panie baronie, poprostu jestem zmęczoną.

— Pani zmęczona? — zdziwienie drgało w jego głosie i usta uśmiechały się z powątpiewaniem.

— Tak... zmęczona!... — Pana to dziwi, a jednak nieraz męczymy się okropnie nie fizycznie wprawdzie, lecz jakąś myślą, jakiemś marzeniem, które choć odganiane powraca i tym swoim uporem dręczy.

— Tak! — Wszystko czasem męczy, gdy jest za stałe, za uparte. Gdy za długo żyjemy, życie nas męczy, gdy marzym za długo, potem i najczarowniejsze marzenie nas męczy. Pocałunek nawet, gdy trwa za długo, męczy. Jedna, jedna tylko — kończył z pewnem wahaniem — nie męczy, a tem wybranem miłość. Ludzie się rodzą, umierają i wieki mijają jeden za drugim i zawsze jeszcze i najtwardsze serce przebija uśmiech miłosny i niezwyciężonego jedno spojrzenie ócz pięknych zwycięża. Lecz słyszałem, że czasem i to męczy.

Umilkł, dziewica słuchała, zamyślona, z wzrokiem utkwionym w ziemię. Wczoraj przekonała się, że kocha, lecz czemuż go nie ma jeszcze, co mu się stało! Uchem chwyta każdy krok zbliżający się, a gdy się oddala czuje w sercu jakiś przykry zawód. Nareszcie posłyszała brzęk ostróg i wszedł piękny, lekki, rozmarzony Lucjan. Ucałował jej rączkę, a równocześnie rumieniec oblał lica Marji gorącym blaskiem. Powitał brata skinieniem głowy i usiadł obok Marji.

— O czem mówiliście?

— O tem, że wszystko nuży prócz miłości! — Rzucił trochę szyderczo Edmund.

— Prócz miłości! — Ona jest promieniem, który nam przyświeca na zawiłych, krętych drogach życia i prowadzi do celu, uczy wytrwania, cierpień, bohaterstwa, ona gasi różnice pochodzenia i narodowości — zawołał Lucjan, a oczy jego rozmarzone gorące zawisły na jej różanych usteczkach i cisza zapanowała na chwilę.

Oni tonęli w sobie oczyma, a Edmund dziwnie boleśnie a zarazem szyderczo się uśmiechał. W końcu wstał znów chłodny, dumny, zda się z żelaza wykuty. I rzucił:

— Konie już zapewne zaprzężone... Chodźmy się przygotować do drogi Lucjanie.

— Już mam wszystko przygotowane.

Edmund wyszedł, zostali sami, to stawała się marmurowo biała, to znów różowym oblewała się rumieńcem. On milczał, pierś podnosiła mu się tylko szybkim urywanym oddechem. Oczy wpatrzone w delikatny owal jej twarzyczki pałały, w końcu wstał i ujął jej rękę.

— Pożegnać muszę cię, Marjo, pożegnać nie wiedząc czy do mojego przyjazdu nie zapomnisz o tym... — Urwał spojrzenie dokończyło reszty. — Zapewne — ciągnął po chwili nie prędko znów urlop dostanę. Edmund życzy sobie bym pozostał w armji. Może minie kilka długich miesięcy, może rok cały i ja ani razu nie spojrzę na ciebie. Daj mi ten kwiat, co masz przy sukni, daj mi ten pączek róży, on taki jak ty niewinny i taki królewsko piękny. Proszę, proszę o niego! I przycisnął płonące żarem gorączki usta do białej delikatnej dłoni. Wyszeptał te słowa tonem, któremu oprzeć się nie mogła i zdawało jej się, że gdyby tak poprosił raz jeszcze poszłaby w piekło dla niego, bez żalu za utraconym rajem... poszłaby na kraj świata. Ot, kochała...

A on raz jeszcze powtórzył.

— Proszę... proszę o tę różę, będzie mi ona skarbem najdroższym i nikt mi jej nie weźmie, nikomu nie oddam chyba wraz z życiem!

— Mimowoli odpięła pączek w pół rozwiniętej róży i złożyła na ręce, która jej dłoń trzymała, on zaś zapytał:

— I co mi życzysz z tym kwiatem pożegnania?

— Byś był szczęśliwym, byś dostał, to czego pragniesz...